

Bernard Wnuk

Kolegium Międzydziedzinowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych

Pandemia i po pandemii

„(...) oto ludzkość dzieli się na dwie części. Jedna podejmuje wyzwanie narastającej złożoności; druga stare, straszliwe wyzwanie swego własnego przetrwania.”

Jean François Lyotard, *Nota o sensach przedrostka „Post-”*

Myślę, że dla mojego pokolenia wydarzenie pandemii ma wyjątkowe znaczenie. To co dotychczas mogliśmy przeczytać w krytycznych tekstach demaskujących umowność naszej sytuacji stało się naszą naoczną rzeczywistością. To co przeżywamy jest na skale całej generacji naszym pierwszym świadomie przeżywanym doświadczeniem niepewności, niestałości i zagrożenia. To doświadczenie kruchości człowieka, słabości, która wydaje się być wpisana w nasz wiek od samego jego początku. Od wojny z terroryzmem, przez wielkie ruchy migracyjne, kryzys klimatyczny po pandemię – wszystkie odmieniają w różnych przypadkach brak pewności o jutro, brak bezpieczeństwa. Tak więc pytanie o świat po pandemii, to w moim ujęciu pytanie o możliwość pewności.

Podważona została pewność funkcjonującego porządku. Wraz z kryzysem zdrowia publicznego mierzymy się z kryzysem ekonomicznym i zaufania społecznego. Wrzenie na ulicach miast, które wydaje się być ściśle związane z sytuacją epidemiczną, wyraża brak zaufania i kryzys demokracji reprezentatywnej i deliberatywnej. Przyczyniła się do tego stanu rzeczy coraz bardziej rozwierająca się przepaść majątkowa między tym symbolicznym 1% a całą resztą.

Żyjemy w czasach, które otwierają przed nami nowe wyzwania, których nawet nie potrafimy podjąć ze względu na niewystarczający język. Profesor Ewa Domańska, badaczka zajmująca się analizą porównawczą nauk humanistycznych i społecznych określiła nasze teoretyczne położenie jako „lukę paradygmatyczną” – nasz dotychczasowy zestaw pojęć i sposób mówienia o świecie wyraźnie się wyczerpał, przy czym nie wykrystalizował się jeszcze nowy paradygmat. Stoimy dopiero w przedśmionku tego co można nazwać *posthumanizmem i posthumanistyką*.

Wydaje się, że po pandemii poszukiwać będziemy nowego ujęcia, które pozwoli nam w obliczu licznych problemów współczesności odzyskać pewność i obiektywność. Dlatego nauki przyrodnicze oferujące możliwość adekwatnego opisu rzeczy zdaje się mieć olbrzymią rolę w odzyskiwaniu pewności. Mimo licznych nieporozumień i konfliktów z niedalekiej przeszłości otwiera się tutaj perspektywa na owocną współpracę pomiędzy naukami humanistycznymi a przyrodniczymi. Wyrażają to już badacze i badaczki znajdujący się w awangardzie, która w przyszłości ma szansę na zaistnienie w szerokiej świadomości społecznej. Zaufanie do bijących na alarm naukowców stanie się dzięki temu zdecydowanie lepiej słyszalne. To, co humanistyka i sztuka mogą zaoferować, to inny, bardziej afektywny i uderzający sposób przekazu treści. Humanistyka i sztuka starają się robić to już teraz – wystarczy spojrzeć na zatrzęsienie wystaw artystycznych i wydarzeń kulturalnych poświęconych nagłym problemom: ekologicznym, ekonomicznym i społecznym. Ten sojusz dopiero się rozpędza i możemy być pewni, że po pandemii możemy się spodziewać jeszcze większej ilości takich inicjatyw.

Kolejnym problemem, z którym skonfrontowała nas pandemia to wyczerpanie się krytyki. Filozofowie przedkładający krytyczność i demaskatorstwo ponad wszystko, ośmieszyli się swoją histerią, która rozpoczęła się wraz z pierwszymi obostrzeniami w przestrzeni publicznej. Ich język skoncentrowany jest na traumie, podkreślanu słabości podmiotu i negatywnych afektach. Obecnie obserwujemy przesunięcie akcentów i nowy trend. Jest nim próba filozofii, historii czy nauk społecznych bardziej afirmatywnych, bardziej wychylonych w przeszłość, którą stara się kształtować. Wezwaniem dla nas jest obecnie próba wyobrażenia sobie wspólnoty niejako *mimo wszystko*.